

Antologia wierszy o Majdanie *Niebiańska Sotnia*

Łesia Woroniuk



fot. Łukasz Saturczak, luty 2013, Kijów



Ukraińcy się zmienili. Już nie narzekają i nie skamlą. Chociaż cały kraj ze łzami w oczach żegna się z Niebiańską Sotnią. Te łzy spowodowane są bólem i utratą bliskich, ale to już nie są łzy rozpacz, strachu lub klęski. Nie rozmiękczają duszy jak woda kromkę chleba, lecz odwrotnie – czynią ją twardą jak kamień. Ukraińska sztuka nie mogła pozostać obojętna wobec odwagi i męstwa, które zademonstrował naród. Ponieważ sztuka ma duchową naturę, nad którą nie mają władzy tyrani. Literatura i malarstwo nadały wydarzeniom na Majdanie piękną i wieczną formę wierszy, pieśni, obrazów, plakatów.

Miesiąc przed rozpoczęciem protestów zostałam mamą, dlatego nie mogłam być obecna na Majdanie, ale mój mąż pojechał z Czerniowiec do Kijowa. Całymi nocami czekałam na telefon od niego, martwiąc się, czy wszystko w porządku. Przeglądając wiadomości w internecie, często przypadkiem trafiałam na wiersze o Majdanie. Były także publikowane w gazetach i na ulotkach. Na początku chciałam zachować je tylko dla siebie, ale potem pomyślałam, że warto byłoby zebrać te utwory w książce, aby nic nie zginęło. Sądziłam, że to będzie nieduży zbiór poezji, ale kiedy w Wydawnictwie Bukrek zobaczyłam skład książki, okazało się, że to olbrzymia, licząca 400 stron antologia! Bardzo dobrze, że wtedy większość wierszy udało się wydrukować, ponieważ gdyby zabrać się za to teraz czy na przykład za rok, sporo tekstów nie udałooby się już odnaleźć. Wiele z tych wierszy utraciło swój związek z autorem, uzyskując rangę twórczości ludowej, i są śpiewane jako piosenki. Ich autorami są nie tylko poeci z dorobkiem, ale także debiutanci. Utwory zarówno pierwszych, jak i drugich – poświęcone walce o wolność i demokrację, Majdanowi, który stał się symbolem wiary i niezłomności, oraz poległym na Majdanie – zasługują na miejsce w tej antologii.

Niektóre teksty mogą wydawać się czytelnikowi nie do końca uporządkowane pod względem rymów, obrazów czy metafor. Ale w danym kontekście to nie jest ich wada, a wręcz przeciwnie – zaleta wynikająca z uczestnictwa w epokowym wydarzeniu, będąca wyrazem tymczasowości, nieuporządkowania i chaosu. Doskonale pod względem formalnym wiersze pisze się w czasach pokoju i stabilności. Tutaj zaś wyróżnikami wartości utworów stały się uczucia patriotyczne i sposób wyrażania treści protestacyjnych, a nie estetyka. ●

Tłumaczenie z języka ukraińskiego: Eugeniusz Sobol

Oleksander Andrijewski

Rewolucje w moim kraju

Rewolucje w moim kraju zazwyczaj zaczynają się jesienią
z nocnego wiecu na głównym placu w ulewie
gdy czerwone światło z reklamy na ścianie
odbija się na twarzach protestujących i nagle czujesz uścisk

gardła

albo kiedy z rana widzisz niekończącą się rzekę ludzi
w metrze, a wszystkim nam po drodze i przestał padać deszcz
i można wywiesić flagi i plakaty, jak w roku 1968
zostawić graffiti, jak tatuaż własnego miasta

Rewolucja odbiera zdrowy rozsądek, gdy w czasie walki pchasz się naprzód
zaś ta, która była dla ciebie najważniejsza, zostaje gdzieś w tłumie
a potem, wracając, przepytujesz tysiące świadków, a strach umysł dusi
a kiedy zostajesz sam, nie wierzysz sam sobie.

Mariana Kijanowska

Szelest śniegu w śniegu

szelest śniegu w śniegu
gdy upadasz, powala z nóg
cicho gwizdząc, powala z nóg
kula snajpera na odległość
kula snajpera jak żywa
czarny lód nie jest okrutny
choć w gardle wibrują słowa
modlitwa krąży jak krew
berkut jak głodny kruk
urywa dłonie
lecz łączą się setki rąk
grzmi huk
nad zaśnieżonymi barykadami
każdy – najbliższy i każdy – jest bratem
czarno-czarni stoją w szeregu
nie ma odwrotu
na majdanie – jedna wina
na majdanie – jedna wojna
bezcenna i straszna.

Oleksij Byk

Kruszy się lód pod nogami i pęka

Kruszy się lód pod nogami i pęka
Jesteś niezniszczalny, to twój naturalny stan.
W prawej ręce – kostka bruku, w lewej – tarcza ze sklejki
Ludzie rwą się do walki o Euromajdan.
Pożar, dym zasłonił niebo, Miasto oddycha diabelską mieszanką.
„Mamo, nie płacz! Nie jestem sam.
Jesteśmy szaleńcami, których strzegą aniołowie.
Mamo, zrozumiałem kapitalną rzecz:
życie niewolnika jest obrzydliwe jak błoto.
Mówią, że niby tutaj powstaje Sicz
Nie, całą Ukrainę ogarnęło zarzewie buntu!
Hartuje nas ogień i stal,
Przyrośliśmy do barykad.
No, co nam zrobi ta horda?
Nie mamy drogi powrotu.
Nam nie zabraknie odwagi i sił.
Na lutym mrozie przytulamy się do ogniska.
Mamo, przetrzymują w zakładnikach Czarnowół.
Ktoś musi iść, aby ją wyzwolić”.

Switłana Kostiuk

tej zimy

tej zimy... przetoczyła się wojna ścieżkami po obrzeżach i losach
zawiała śniegiem czyjeś zagubione ślady
tej zimy ukrzyżowano przy wyjściu z lasu na pole
tej zimy modlitwa krzyżem wryje się w duszę
na zawsze
tej zimy krew zamarzła w żyłach
w każdej komorze serca, we włóknach nerwowych... a jednak
może ktoś wreszcie zrozumie, co znaczy słowo
człowiek
co znaczy wolność, wiara i rozpacz...
rozpacz bezgraniczna...
tej zimy krew zamarznie na kroplach głogu
płaczem matki na zjełczalym siwym dymie
tej zimy zbliżymy się (lub nie) do nazwy narodu
który długo po omacku szukał własnej drogi
tej zimy już nie można przebaczyć, zapomnieć
nagle wzburzyła dusze, umysły i wyśnione sny
tej zimy – sprawdzimy, być albo nie być
w historii, przyszłości
w jasnym świetle nowej wiosny...

Wasył Machno

Lutowa elegia

dziś muza – ta pielęgniarka
ranna w szyję
na zimnym wietrze Majdanu
podczas wojny
dla której skrzydła nam uszyto
student zabity leży
w niebiańskiej pierzynie
muzo, podpowiedz mi, proszę
przytrzymaj chirurgiczne nożyce
w godzinie śmierci
w przestrzelonych na wylot sercach
w podartych na strzępy żołądkach i płucach
teraz, muzo, jesteś cała sina
anioł śmierci trzymając gwoźdź
spisuje ofiary
ktoś odciąga rannych
zapalką wykrzesał ogień
widzę walkę
podczas której
dwusetletni Szewczenko
rozrywa na sobie pelerynę

Kateryna Bucka

Tak, jestem ekstremistką, faszystowską kurwą

Tak, jestem ekstremistką, faszystowską kurwą
Niosę pięć paczek fajek dla samoobrony
Wycieram krew z czyjejs skroni
śpiewam wśród huku granatów
krojąc bochen chleba na kanapki
herbatę zrobię i zapłaczę.
Bo zamiast nieba widzę czarne chmury
i krwawy promień wolności upragnionej.
Tak, jestem terrorystką i nazistką,
która pod zdjęciem zabitego Ormianina składa kwiaty.
Po tamtej stronie barykad są także czyjeś dzieci
O, Matko Boża, zatrzymaj tę rzeź!
Ale za ich plecami rozsiadł się drapieżny ptak
co serce mi rozdziobuje każdej nocy
widzę, jak ogień ogarnął Ukrainę
i bojowników w krwawych bandażach.
Niech będzie śmierć i strach, w telewizji nazwiska ofiar..
Ale jakże wiele jest tam niepokonanych mężczyzn!
Niech będę kroplą w oceanie, chociaż jedną.
Beze mnie ten ocean byłby płytszy.

Z antologii *Niebiaska Sotnia*
tłumaczenie: Eugeniusz Sobol